Nro 44.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 29. Października 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiąstunie będzie.

Antychryst. — Wolnomularze.

(Ciąg dalszy).

Pokażę Wam, jak Wolnomularze podkopali tron hiszpański i co było przyczyną rewolucyi ostatniéj.

Już z poprzedniego numeru *„Zwiastuna“* dowiedzieliście się, że po zniszczeniu Neapolu i Austryi, jako państw katolickich, musiała przyjść kolej na Hiszpanię, bo ją nienawidzili Massoni; uznając ją za podporę Rzymu.

Pół tysiąca gazet niewiernych miota dziś na królowę Izabellę najniegodziwsze potwarze i chce świat krótko widzący oślepić, że jéj występki i podły charakter był pierwszą i nawet jedyną przyczyną rewolucyi ostatntéj. Osądźcie sami.

Ferdynand VII. król hiszpański umarł 29. Września 1833 roku i zostawił dwoje dziatek, syna Dona Karlosa i córkę Izabellę. Według sprawiedliwości miał Don Karlos tron odziedziczyć, lecz nieprzyjaciele kościoła Bożego, uważając, że pod panowaniem niewiasty łatwiéj swego dokażą, zniewolili brata Ferdynanda, aby z krzywdą syna starszego, trzechletnią Izabellę przeznaczył na tron.

Skutki nieszczęśliwego testamentu Ferdynanda VII. były najsmutniejsze dla katolickiéj Hiszpanii:

1. Wolnomularze objęli poręczeństwo nad trzechletnią Izabellą i także rząd podczas jéj małoletności, wszystkie urzędy obsadzili swemi zwolennikami i panowali po swojemu na zgubę kraju katolickiego.
2. Widząc szkodliwe gospodarstwo i przewidując na co się zanosi, powstali Hiszpańczycy i aby ratować ojczyznę od grożącego nieszczęścia, ogłosili Dona Karlosa królem.

Ztąd powstały okropne zamieszki i bratnia wojna, która kilkanaście lat trwała i Hiszpanię do upadku przywiodła. Zwyciężyli stronnicy królowéj boć im pomagali Masonowie całego świata; utrzymali Izabellę na tronie, lecz podczas jéj małoletności wydawali prawa najzgubniejsze dla wiary św. Już w roku 1835, więc kiedy Izabella liczyła 5 lat, skasowano klasztory zakonników, w roku 1841 zaczęto sprzedawanie dóbr klasztornych i kościelnych, jak ogłaszano: *„dla dobra kraju“* lecz właściwie: *„dla zguby kościoła.“* Duchowieństwo odtąd pobierało *utrzymanie od rządu* i takim sposobem kapłani kościoła świętego stali się *urzędnikami świeckiéj zwierzchności* i stracili swą niezawisłość i wolność.

Zawisłość kapłanów od świeckiego rządu jest największém nieszczęściem i okropną krzywdą dla kościoła Bożego, bo duchowieństwo pobierając utrzymanie od świeckiéj zwierzchności musi nareszcie gwizdać, jak mu chlebodawcy każą. Proszę was, rozważcie sobie, jakby dziś w sąsiednéj Austryi wyglądało, gdyby biskupi byli urzędnikami dzisiejszéj ministeryi, któréj przewodnik Beust jest masonem i ewangelikiem? — Czyliżby biskupi mogli tak silny, jak dziś widzimy, odpór stawiać przeciw zgubnym prawom o małżeństwie, szkole i t. d.?

Słyszymy i u nas od krótkowidzących katolików pytania: „Na cóż posiada kościół dobra? — Cóż biskupom i proboszczom po obszernych polach i posiadłościach? Nie byłoby to lepiéj, żeby utrzymanie pobierali, jak inni urzędnicy?“ — Mój katoliku przypomnij sobie Hiszpanią a dziękuj Panu Bogu, że twoi kapłani są niezawisłemi od wąsatych urzędników kancelaryjnych. Czyliżby ci mogli tak śmiało ogłaszać prawo Boże, gdyby ich obawa o utratę utrzymania życia swego gnębiła? — Kościół i kapłani jego muszą bydź niezawisłemi od rządu świeckiego, bo już rozkaz Pana Jezusa: „oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego!“ robi róznicę między rządem świeckim i rządem kościelnym.

Po téj uwadze, którą za potrzebną uważałem, wróćmy do nieszczęśliwéj Hiszpanii.

Tak gospodarowali nieprzyjaciele Rzymu przez 30 lat w Hiszpanii, gnębili kościół, jak mogli, wydawali prawa trujące wiarę świętą, kraj przywiedli do tak wielkiego ubostwa, że nawet wojsko i urzędnicy podrzędni nie pobierali porządnéj płacy za służbę swoję. Majątek kraju przeniósł się w ręce nieprzyjaciół, bo z gazet wolnomularskich dowiadujemy się, że nawet wszystkie koleje żelazne w Hiszpanii już od kilku lat należą Masonom.

I dla czegóż to teraz królową Izabellę wypędzili z kraju?

Gdy lud nad ciężkiemi podatkami i nad ogólnym ubostwem narzekać począł, to Wolnomularze winę z swych barków chytrze składają na królową, wyrzucając jéj rozrzutność, swawolne życie, tyranią i Bóg wié, co za zbrodnie.

Nie możemy we wszystkiém uniewinniać Izabelli, była czasami nieoszczędną, lecz czyliż reszta monarchów inaczéj postępuje? — A jeżeli nie była wzorową i często nawet słabą krolową, szukajmy winy w jéj wychowaniu.

Rozważcie sobie, że już w trzecim roku życia obrano ją za królową! Kroki jéj otaczało pochlebstwo, pobłażanie

swawoli, dogadzanie wszystkiego, co się dziecku ukoronowanemu zachciało i pytam się Was, czyliż wychowanie przy takich stósunkach mogło bydź dobre? A nareszcie, czemuż wy bezbożnicy, którzyście podczas małoletności Izabelli przez 30 lat rządzili Hiszpanią, nie wychowali lepiéj waszéj królowéj? — Lecz o tém milczą gazety niekatolickie!

Wierzcie mi kochani Czytelnicy „*Zwiastuna,*“ Izabella nie była tak złą królową, jak ją obłudnicy opisują; miałać też swoje wady, lecz nie większe jak je u inszych królów i nareszcie u każdego śmiertelnego człowieka spostrzegamy. I cóż ją z tronu strąciło?

Jedyną przyczyną było to, że się z latami *upamiętała, a poznawszy świat i powinności swoje, chciała naprawić co jéj narzuceni poręcznicy popsuli byli. Nawróciła się Izabella szczerze do Boga, przywiązywała się do kościoła Bożego*, a to jéj, przeciwnicy wiary św., porachowali za zbrodnię i sprzysięgli się na jéj zgubę.

Ojciec św. ciesząc się nad pobożnym życiem królowéj hiszpańskiéj, posłał jéj w podarunku *złotą różę* przed kilku latami, co jest największym zaszczytem dla panujących.

Izabella ubolewając nad smutném położeniem Ojca świętego, podpierała jego rząd, jak mogła i nawat postanowiła 10 tysięcy swego wojska posłać do Rzymu dla obrony stolicy Apostolskiéj. Ponieważ wojsko francuzkie także stoi w Rzymie, więc dla porozumienia się z Cesarzem Napoleonem udała się na podróż do Francyi, gdy tymczasem rewolucya wybuchła, a tak niespodzianie, że jéj nikt w świecie nie przewidywał.

Łatwo każdy rozumny pozna przyczynę.

Jeżeli Wolnomularze zgrzytali zębami od złości, widząc wzmagającą się pobożność Izabelli, która niewiernych jenerałów i urzędników usuwała od siebie, to teraz na wiadomość, że królowa chce Ojcu świętemu posłać wojsko na pomoc: przychodzili do największéj wściekłości. Czegóżby Masoni nie dokazali, kiedy mając wszystkie posady urzędnicze i majątki kraju w rękach, właściwie sami panowali nad narodem? Telegrafy masońskie powołały wypędzonych jenerałów, którzy za granicą na rozkaz czekali powrotu do Hiszpanii, telegrafy dały znak wszystkim wolnomularzom do powstania i tak Europa ujrzała rewolucyą, któréj nikt w świecie nie przewidywał i któréj nawet Napoleon nieprzeczuwał, chociaż ma szpiegów na na całym świecie.

Gdy ciekawy świat pyta się o przyczynę rewolucyi, oto trąbi półtysiąca gazet niewiernych: „Duchowieństwo katolickie i podległa jému królowa gnębili wolność narodu, uciskali lud podatkami, wypędzali szlachetnych mężów z kraju i to jest przyczyną, że Hiszpania powstała i królowę wypędziła z kraju, w którym teraz panuje wolność, pomyślność i szczęście.

Tak tryumfują służalcy Antychrysta, tak trąbili, kiedy katolickie królestwo neapolitańskie zburzyli, tak wykrzykują w Austryi, ponieważ złamano konkordat z Rzymem i wydano nowe prawa antykatolickie.

„O Jeruzalem! Jeruzalem!“ wołał Pan Jezus płacząc nad nieszczęśliwém miastem. „O gdybyś poznało dzień nawiédzenia twego! Chciałem dziatki twoje zgromadzić, jak kokosz pod skrzydła kurczęta swoje, lecz tyś się sprzeciwiało!“

Podobnie woła i dziś kościół Boży: „O katolicy, owieczki Chrystusa! O gdybyście poznali znaki czasu Antychrysta! Chce was Jezus i kościół Jego zgromadzić i osłaniać pod chorągwią krzyża św., lecz wy się sprzeciwiacie!“

Różne w przeszłych wiekach powstawały walk przeciw kościołowi, bo szatan jest jego wiecznym przeciwnikiem, lecz nigdy nie widział świat tak ogromnych i wściekłych, jakie dziś na kościół Jezusa i na trzodę jego uderzają.

Przypatrz się mój polski katoliku, jak pół tysiąca gazet zaprzedanych naciera na kościół święty, rozsiewa truciznę niewiary, zawięzuje djabelskie spiski różnych towarzystw i coraz ściśléj ściąga żelazną obręcz około Rzymu, źródła naszego życia katolickiego! Wszędzie wydzierają szkoły kościołowi, a natomiast urządzają katedry niewiary dla zatrucia młodzieży, wszędzie pracują przeciw duchowieństwu i wierze świętéj.

Lecz okropna ślepota zaćmiła Europę, że nawet nie widzi błyskawicy i nie słyszy piorunów, które trony w Neapolu i w Hiszpanii zdruzgotały i nie spostrzega ciemnego obłoku, który groźnie nad Austryą wisi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem poseł hiszpański Martinez posłał wiernego sługę na brzeg morski, aby dał wiadomość, kiedy się przybliży statek hiszpański, przeznaczony dla odwiezienia Ojca świętego. Ażeby zaś straż, przy drzwiach Ojca św. postawiona nic nie zmiarkowała, sprawował się d'Harcourt tak, jak gdyby szedł na zwyczajną audyencyą (posłuchanie) do Ojca św.

Kardynał Antoneli i pan d'Arnau, sekretarz posła hiszpańskiego, przebrani w świeckie szaty już w parę godzin w przód byli odjechali z Rzymu, aby wyszpiegować, jeżeli na drogach niemasz niebezpieczeństwa. Przytém dla ukrycia tajemnéj ucieczki przed oczami buntowników było rozkazano, aby słudzy Papieża służbę pełnili jak zwykle każdodziennie. Więc Filipani, dozorca domu papiezkiego przyszedł o zwyczajnym czasie do pałacu, udawając, że się zajmuje przygotowaniem kolacyi. A tak i w drobnostkach służby domowéj nie zachodziły odmiany i nawet wtenczas, kiedy już Ojciec święty był odjechał z Rzymu.

Nawet aby się nad podróżą hr. Spaura nikt nie dziwił, powiedział tenże parę dni przed tym, że pojedzie z polecenia króla swego do Neapolu, także i jego małżonka, hr. Teresa była u znajomych ogłosiła, że nazajutrz wyjedzie z swym synem i jego nauczycielem do Albano. gdzie będzie swego małżonka oczekiwać.

Więc cała ucieczka była dobrze obmyślona, jednak uboga hr. Teresa jeszcze krótko przed odjazdem miała wielkie trudności do usunięcia. Jéj brat bowiem widząc, że siostra jego sama udaje się w podróż z synaczkiem i z nauczycielem, ofiarował się za nieproszonego towarzysza. Daremnie dziękowała hr. Teresa bratu swemu za troskliwość, on zostawał przy swojém uważając: „Moja siostro, w tym niespokojnym czasie nie możesz sama bez opieki jechać do Albano! Łatwo mogłoby cię spotkać nieszczęście, wydajesz się na możebne nieprzyjemności, itd.“ Gdy wszystkie wymówki hr. Teresy były bezskuteczne, więc nareszcie rzekła stanowczo: „Sama pojadę, aby cię

przekonać, że nie jestem niewiastą bez odwagi i że zdołam zręcznie bronić się bronią mego męża, którą biorę z sobą. Nie ubliżaj dłużéj mojemu honorowi.“

Musiał brat odstąpić i tak szczęśliwie odjechała czterema pocztowemi końmi.

Na zegarach Rzymskich odbiła piąta godzina, kiedy książę d'Harcourt wstąpił do pałacu kwirynalskiego. W pokoju Ojca św. usiadł przy oknie, czytając gazety, gdy tymczasem Pius IX. oddalił się do sypialnego pokoju, aby złożyć z siebie papiezkie odzienie.

Filipani wszystko przygotowawszy, rozciągnął na łożu czarną rewerendę, jaką niżsi kapłani noszą. Ojciec święty spojrzawszy na nią, podniósł oczy ku niebu, — dwie łzy runęły po jego licach. — Uklęknąwszy przy łożu i sparłszy głowę na dłoniach, modlił się: „Boże mój, Ty widzisz, że staję się podobnym Twemu Jednorodzonemu Synowi, który za łaskę, miłość i niezliczone dobrodziejstwa, swemu ludowi wyświadczone, odebrał w nagrodę niewdzięczność, prześladowanie i mękę krzyżową. Mój Jezu, wejrzyj łaskawie na Twego namiestnika, którego uczyniłeś głową i pasterzem kościoła Twojego. Oto Ojciec ucieka przed dziatkami, które pełne zdrady czychają na życie jego, i musi w obcym kraju szukać ocalenia życia swego. Wspomagaj i prowadź mnie, bądź moją obroną! Święta Maryo Matko Boża, oddaję się Twéj opiece i uciekam się pod zasłonę Twéj miłości!“

Potem podniósł się, i poglądając ciągle na czarną szatę i rzewnie płacząc, nie przestał się modlić, aż Filipani ręką go poruszywszy upominał: „Ojcze święty, wzmocnij się, do modlitwy będzie jeszcze dosyć czasu, lecz teraz czas nagli!“

Zdjął natychmiast purpurową stułę i pocałowawszy położył ją u nóg krzyża Jezusa Chrystusa, obok łoża stojącego.

W czarnéj sutannie (szacie kapłańskiéj) powrócił do pierwszego pokoju, gdzie książe d'Harcurt odebrawszy papiezkie błogosławieństwo, odezwał się z rozczuleniem: „Podróżuj szczęśliwie i bezpiecznie Ojcze święty! Mądrość Boża natchnęła Cię tą myślą i moc najwyższego będzie Ci towarzyszyć, i Ciebie prowadzić!“ Książe d'Harcourt został w pokoju papiezkim, z bojaźnią słuchając, skoro turkot wozu odjeżdżającego usłyszy.

Ojciec św. szedł teraz rozmaitemi gankami tajnemi aż przyszedł ku małym drzwiom, portą szwajcarską nazwanym, które się otwierały na schody do wielkiéj sali, lecz już od kilku lat były zamknięte. Lecz tu nowy kłopot, bo w prędkości i strachu zapomniano klucza. Chociaż groziło wielkie niebezpieczeństwo wpaść w ręce nieprzyjaciół jednak Pius IX. nie tracił ducha.

Filipani poszedł po klucz a gdy znalazłszy go powrócił do sali, ujrzał Ojca św. klęczącego i zatopionego w gorącéj modlitwie. Tu Ojciec św. uczynił ślub, że odprawi pielgrzymkę do domku Panny Maryi Loretańskiéj; jeżeli Jéj opieka wybawi go z niebezpieczeństwa. Było potrzeba natężenia wszystkich sił, aż się zardzewiałe drzwi otworzyły, Ojciec św. i Filipani wstępowali do czekającego na placu powozu, lecz o mało byłaby ucieczka zdradzona, bo sługa pałacowy zapomniawszy się, uklęknął podług zwyczaju swego przed Ojcem św. Łatwo z téj ceremonii byliby nieprzyjaciele na placu się znajdujący, poznali Papieża, lecz Opatrzność Boska zaślepiła ich, a sługa też prędko się pomiarkowawszy, wstał z ziemi, gdy mu Ojciec św. podszepnął: „Cóż to robisz, wstań, aby cię straż nie spostrzegła!“

Więcéj jak 20 osób pałacowych wiedziało o ucieczce Ojca świętego, lecz wierność i przywiązanie do Piusa IX. zamknęło im usta i została ucieczka tajemnicą przed spiskowemi. Papież był ubrany w czarny płaszcz, okrągły nizki kapelusz okrywał głowę, zwyczajny kołnierz kleryków szyję jego.

Filipani niósł w ręce trójkątny kapelusz, pod płaszczem ukrywał paczkę najważniejszych papierów Papieża, pieczęć, brewiarz, pantofle Ojca św. nieco bielizny i pudełko zawierające złote medaliki z obrazem Piusa IX.

Przy wychodzie z pałacu pozdrowił Filipani, jak zwykle, oficerów gwardyi miejskiéj: „dobra noc przyjaciele!“ którzy nic nie przeczuwając nawzajem odpowiadali: „Dobranoc Filipani! z Bogiem!“

Aby bezpiecznie ujść przed szpiegami, kazał Filipani woźnicy jeździć na manówkę różnemi ulicami, aż przyjechali ku kościołowi świętych męczenników Piotra i Marcellina, gdzie hr. Spaur z bolesną niecierpliwością oczekiwał Ojca świętego. Opuściwszy swój wóz spojrzał Ojciec św. z westchnieniem ku świątyni św. Męczenników, a potém podawszy wiernemu Filipaniemu rękę, usiadł w wozie hrabiego i ruszyli daléj ku pałacu laterańskiemu. Dojechawszy do bramy San Giovanni (św. Jana) wystąpiła straż i zatrzymała powóz.

„Kto jedzie?“

„Poseł bawarski!“

„Dokąd?“

„Do Albano!“

„Wolno odjechać!“

Teraz był Ojciec święty za miastem, na które się jednak często z bolesném uczuciem oglądał. a tak wzdychając i milcząc zbliżali się ku pagórkom albańskim.

Tymczasem hrabina Spaur już od rana czekała w Albano na przybycie męża swego i Ojca św. Zostając między nadzieją i bojaźnią, znajdowała się w nader przykrém położeniu, lecz mimo tego nie traciła przytomności ducha. Gdy wieczór nadszedł, lękała się, jeżeliby latarnie woza zaświecono i przy blasku światła mógłby bydź Ojciec św. poznany. Aby temu zapobiedz, zawołała syna swego i rzekła na boku do niego: „Maksymilianie staraj się o to, abyś świece z latarni woza uprzątnął, lecz tak, aby tego nikt nie spostrzegł!“ Maksymilian udał się na podworzec, a udając zabawę, wkradł się do wozowni, gdzie niespostrzeżony wydobył świeczki z latarni i schował do kieszeni.

Hrabina postawiła sługę na straży z poleceniem, aby jéj czémprędzéj doniósł wiadomość, skoro się wóz hrabiego z daleka pokaże. Z każdą godziną powiększał się jéj niepokój, minęła siódma godzina wieczorna, zegar posunął się już na w pół do ósméj, a tu posła jak nie widać, tak nie widać. Serce jéj napełnione niezmierną bojaźnią odezwało się do synaczka i jego nauczyciela: „Módlcie się gorąco moi przyjaciele! Wiedzcie iż hrabia ma ratować Ojca św. z rąk bezbożników, którzy się na jego drogie życie spiknęli. Oczekuję go, godzina umówiona już przeminęła; módlcie się ze szczerego serca!“ To niespodziane oznajmienie tak uderzyło syna i jego nauczyciela, że zostali stać jak wryci do ziemi. Nim się jeszcze spamiętali, oto nowy strach ich ogarnia, gdy pewien znajomy pan z Albano dowiedziawszy się o przybyciu hrabinéj, przyszedł na odwiedziny. Hrabina była tak pomieszana, że na liczne zapytania ani jednéj odpowiedzi wysłowić nie mogła. Gdyby w tym momencie w przytomności tego pana był sługa oznajmił przybycie Ojca świętego,

byłoby wszystko straconem. Lecz Pan Bóg pocieszył zakłopotaną hrabinę, bo wkrótce poszedł obcy pan do domu, a w kilka minut później wpadł do izby zadyszany sługa oznajmując zbliżanie się powozu Ojca św.

Ciąg dalszy nastąpi.

Historya kościoła św. w naszéj ojczyznie.

Do znakomitszych missyonarzy sławiańskich policzyć należy św. Wojciecha, którego życiorys chcę w krótkości skreślić.

Kapłan i męczennik Chrystusa Wojciech św. narodził się w Czechach z familii szlacheckiéj i bardzo możnéj. Gdy w wieku niemowlęcym zachorował, zanieśli go rodzice już na pół umarłego do ołtarza Najświętszéj Panny Maryi, ofiarując go na służbę Bożą, jeżeli ozdrowieje. Jako młodzieniec pobierał nauki w Magdeburgu u Arcybiskupa Adalberta, który cnotliwego Wojciecha tak polubił, iż mu na bierzmowaniu własne imię nadał. Wróciwszy do domu, gdy Dytmar, Biskup Pragski umarł, obrano go na opróżnioną stolicę Biskupem. Dochody kościelne rozdzielał na cztery części; jednę na kapłanów, drugą na ubogich, trzecią na odnowienie i odbudowanie kościołów, a czwartą na swoje wyżywienie. Wiódł żywot świątobliwy, lecz widząc kilkoletne swe prace około zbawienia Czechów bez skutku, opuścił niewdzięcznych do Monte Cassino, (czytaj Kassino) a potém do Rzymu, gdzie do zakonu św. Benedykta wstąpił.

Po długim czasie tęsknili Czesi bez swojego biskupa i wyprawili dwóch posłów po niego. Ci wziąwszy list od Arcybiskupa Mogunckiego, udali się wprost do Papieża, prosząc go, aby Wojciecha odesłał do trzody swojéj, poprawę i posłuszeństwo zupełne dla niego obiecując. Posłuszny rozkazu Ojca św. powrócił św. Wojciech do Pragi, lecz wielka część Czechów bezbożnie żyjąc, została niepoprawna. Gdy nareszcie zwątpił o poprawie ludu swego, udał się powtóre do Rzymu i uprosił sobie pozwolenie i błogosławieństwo Papieża na missye. W Węgrzech utwierdził Xiążęcia Gejzę z żoną i wielu innemi w wierze św. i ochrzcił ich syna Stefana. Ztamtąd poszedł do Polski, gdzie przyjęty od Bolesława Chrobrego z wielką czcią, nauczał w Krakowie, Opolu, Wrocławiu a potém w Gnieźnie. Po śmierci Roberta, pierwszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, prosił Bolesław Chrobry, król Polski, Ojca św. aby mu Wojciecha za Arcybiskupa dał do Gniezna, na co Papież zezwolił. Tam jako pasterz najwyższy całéj Polski, Polaków w wierze posilał i nauczył ich pieśni „Bogarodzica, dziewica,“ którą aż dotąd Polacy nabożnie śpiewają.

Potém słysząc, iż w Prusach byli zatwardziali poganie, prosił króla, aby go do Prus dla nawrócenia pogaństwa wyprawił. Chociaż Bolesławowi żal było puścić Męża św. z polskiéj ziemi, jednak na ciągłe naleganie Wojciecha, wreszcie zezwolił. Dwóch z sobą wziął kapłanów św. Wojciech, Gaudencyusza, (także zwanego Radzimem) i Benedykta, a król dał mu wielką łódź, na któréj z 30 żołnierzami popłynął na Wiśle do Gdańska. Wysiadł Wojciech św. z towarzyszami na jednę wyspę, posłał żołnierzów do domu, a oddając się opiece Boga, przygotował się modlitwą do pracy przedsięwziętéj. Prusacy gdy ich spostrzegli cicho się do nich przywiozłszy, ujrzeli ludzi w obcém (zakonném) odzieniu i chcieli jako cudzoziemców odpędzić. Tedy jeden z nich przystąpił do św. Wojciecha, który wtenczas psalmy mówił, i okrutnie go wiosłem z tyłu uderzył. Upuściły bezwładne ręce psałterz, on zaś skrwawiony, upadł na ziemię, modląc się: „Dziękuję Ci Panie za tę łaskę, żem godzien jest dla Ukrzyżowango tę ranę ponosić.“

W sobotę przewiózł się na drugi brzeg. Obstąpili go poganie, pytając się: „Jacyście ludzie i czego chcecie?“

A święty Wojciech odpowiada: „Idziemy z Polski, niosąc wam zbawienie wasze; sługą jestem Boga żywego, co stworzył niebo i ziemię i wszystko, co jest na nich; poznajcie Pana Boga, a wybawicie dusze wasze z mocy piekielnéj, wierzcie w Jezusa, który świat odkupił, i chrzcijcie się na odpuszczenie grzechów waszych.“

Lecz Prusacy szydząc z nich, pogardzili nauką św. Wojciecha. Wyszli wzgardzeni z miasta w pole, a św. Wojciech idąc, mówił: „Podobno się tym ubiorem naszém brzydzą, zatem odmienić nam przypada te szaty i zapuścić brody. A tymczasem idźmy do Litwy, potém się z lepszém szczęściem wrócimy; albo tu gdzie na chleb zarabiajmy u jakiego wieśniaka; możemy tu albo ludziom do zbawienia pomódz, albo téż koronę męczeńską odebrać.“ I puścili się ku Litwie, w polu Mszą św. odprawiwszy, i trochę posiliwszy się chlebem. A gdy się zbliżyła noc, położyli się w polu i zasnęli.

Nazajutrz, a było to 23 Kwietnia r. 997, Mszą św. w polu odprawili; ale Prusacy, za podszczuwaniem najwyższego kapłana pogańskiego, goniąc missyonarzy z gniewem, znaleźli ich niedaleko miasta, Romowe zwanego, przy służbie Bożéj. Tam zaraz porwawszy św. Wojciecha, siedm włóczni w nim utopili i rozsiekawszy, na drzewie zawiesili. Ciało jego dopiero po trzech dniach pochowane zostało.

Gdy się o tém dowiedział Bolesław, wyprawił do Prus posłów, domagając się ciała św. Wojciecha. Widząc Prusacy, iż król tak bardzo się o ciało św. Męczennika upominał, chlubili się z tego mówiąc: „Zabiliśmy Boga polskiego i nie wydamy prędzéj, póki sam król tyle srebra nie da, jak ciało samo zaważy.“

Nie żałował pobożny król pieniędzy i ceniąc nad wszystkie skarby członki, w których Duch św. przemieszkiwał i łaska Boża przebywała, zebrał mnóstwo srebra i do Prus posłał.

Ale Pan Bóg, pobożną chęć króla i zasługę swego Męczennika wsławił; bo ciało jego tak się lekkie na wagach stało, iż bardzo mało srebra ważyło.

Odebrawszy je Bolesław od Prusaków, z wielką czcią, radością i tryumfem wraz z kapłanami i ludem swym najprzód do Trzemeszna, a potém do Gniezna odprowadził, gdzie dotąd jeszcze w kościele katedralnym spoczywa.

Sława Wojciecha św. którą słynął dla cudów za życia i po śmierci, była tak wielką, że Otton III. cesarz, przyjaciel i wielbiciel tegóż Świętego za życia, uczynił pielgrzymkę do grobu św. Męczennika w Gnieźnie a ostatnie dwie mile nawet pieszo i boso szedł. Przyjął go Bolesław z wielką okazałością i obdarował cały orszak cesarski tak wielkiemi podarunkami, że Niemcy nie wiedzieli jak dziękować za hojność królewską i jak wychwalać bogactwo kraju polskiego.

Przy grobie św. Wojciecha śpiewa się codziennie najstarsza pieśń polska, przez św. Męczennika ułożona: *„Bogarodzica, dziewica!“* Tę pieśń przodkowic nasi śpiewali przed każdą walką z nieprzyjacielem, boć była drogą po Świętym spuścizną i wróżyła zwycięztwo. Na

Górnym Szlązku zapomniano ją przez parę wieków, lecz dziś znowu ożyła w niektórych kościołach, a tak byłem do łez rozczulony, gdy ją cała parafia podczas Nieszporów w Pszowskim kościele nabożnie zanuciła.

Dzięki czcigodnymu Proboszczowi Pszowskiemu, za jego staranność, który poznał, że cudowną Matkę Boską Pszowską najgodniéj uczczą pobożni przez pieśń, którą św. Wojciech ułożył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojciech i Jadwiga Jakóbowa.

Wojciech. I zkądże moja sąsiadko? — Dla czego tak zapłakana?

Jakóbowa. Odwiedziłam moją Helenkę na cmentarzu, bo nie mogę jéj zapomnieć. — Mój Boże czemużeś mi ją zabrał, jedyną pociechę moją? (Płacze załamując ręce).

Wojciech. Moja sąsiadko! Wiem ja, co to za smutek dla rodziców kiedy P. Bóg jedno z ich dziatek powoła do siebie, bo i my już pochowali czworo.

Jakóbowa. Bez mojéj Helenki sprzykrzyło mi się życie i cały świat. Wstawając, i kładąc się, tęsknię i wołam za nią i tylko wtenczas ulżę sercu mojemu, kiedy jéj grób odwiedzę i do woli się wypłaczę.

Wojciech. Jadwigo! Zbytecznie płakać i narzekać, to się P. Bogu podobać nie może.

Jakóbowa. A po cóż P. Bóg wlał tak wielką miłość do serca macierzyńskiego? Oto zeszłego tygodnia umarło cyganie, a widzieliście, jak matka cyganka włosy rwała swoje i w rozpaczy tarzała się po ziemi. A ja nie mam płakać i narzekać o mojego Aniołka. O mój święty Boże (płacze rzewnie).

Wojciech. Płakać wolno, bo i P. Jezus zapłakał nad grobem przyjaciela swego Łazarza i nikt nie zabrania matce, żalić się nad śmiercią dziecięcia. Cygani i poganie muszą rozpaczać, bo nie znając wiary św., nie wiedzą o losie dziecięcia po śmierci, lecz rozpacz i zbyteczny żal, nie przystoi na chrześciankę! — Oto właśnie czytałem piękne wiersze X. Karola Antoniewicza o śmierci dziecięcia. Posłuchajcie:

Dziecię i Matka.

Matka.

Lilijko moja, lilijko biała
Czemuś tak prędko dla mnie zwiędniała?
I twojéj barwy świeżość pobladła?
I twoja piękność dla mnie opadła?
Ja ciebie łzami memi zrosiła.
Nad tobą we dnie i w nocy czuwała,
Jam ciebie sercem, myślą kochała.
Lilijko moja, o rajski kwiecie,
Tyś niebem mojém była na świecie!
O czemuś, czemuś mnie opuściła?
Czyś się w ogródku moim stęskniła?
Smutkiem z orane dziś moje czoło,
Oczy łzą płaczą, patrząc w około,
Szukając ciebie! ach! nadaremnie! —

Jakóbowa. A tóż to księżoszek spisał ten lament matki?

Wojciech. Bardzo zacny kapłan X. Karol Antoniewicz.

Jakóbowa. Oj musiałć mieć złote serce, kiedy tak rozumiał, serce macierzyńskie. Jak czule narzeka! A wy Wojciechu zakazujecie mi lamentowwać? —

Wojciech. Słuchajcie co dziecię zmarłe odpowiada matce.

Lilijka.

Dobrze mi było mamo u ciebie
Ale mi lepiéj dziś z Bogiem w niebie;
Koło lilijki cierń się nie jeży,
Niebo z gwiazdkami u stóp mych leży,
Tu mnie nie straszą zimowe lody,
Tu wieczna wiosna, szczęście, swobody,
Tu mnie już złości świata nie złudzą,
Tu mnie już kłamstwa świata nie zbrudzą.
W wiecznéj światłości, w duszy pogodzie,
Kwitnie lilijka w Boskim ogrodzie;
Tu aniołowie pieszczą się ze mną,
Boga-Rodzica czuwa nademną;
Tu nie masz nocy, tu nie masz mroku,
Ni rany w sercu, ani łzy w oku.
Tu na cię patrzy, patrzy z daleka,
Twoja lilijka i na cię czeka;
I ciągle kwitnie i nie okwita,
Jak cię żegnała, tak cię powita!
Dobrze mi było mamo u ciebie,
Lepiéj ci będzie ze mną być w niebie!

Jakóbowa. Prawdziwie pocieszająca jest odpowiedź zmarłego dziecięcia, dla serca macierzyńskiego. Zdaje mi się, że to moja Helenka tak do mnie przemówiła. P. Bóg zapłać kochany Wojciechu, za waszą naukę. Nie zapomnę nigdy mojego dziecięcia, lecz nie będę narzekać przeciw woli Bożéj, bo mnie pociesza przekonanie i wiara św., że Bóg moję Helenkę uszczęśliwił.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Berlina. Południowe Niemcy, do których należą: królestwo Bawarskie, królestwo Witemberskie i Wielkie księztwo Badeńskie za porozumieniem się z rządem pruskim, zawarły między sobą ugodę, że wojska swoje chcą urządzić, co do broni i komendy zupełnie podług wzoru pruskiego. Wiedzieć musicie, że południowe Niemcy po wojnie 1866 r. zawarły z Prusami ugodę, że w czasie wojny wojska swoje oddają pod rozkaz króla pruskiego.

Książe następca tronu wyjechał 21 b.m. na Górne Szlązko i odwiedził hr. Praszma, hr. Szafgotscha, księcia Raciborskiego i księcia Pszczyńskiego. Wszyscy ci panowie wystrajali wielkie polowanie na jelenie, dziki, sarny, zające i bażanty (fasany) bo książe następca tronu jest wielki amator polowania.

Trzy nowe prawa, uchwalone przez parlament północno-niemiecki, które was zajmować będą, ogłasza wam Zwiastun.

1. Dotąd wymiatali *powiatowi* kominiarze, którzy na to, przepisany egzamin złożyć musieli, kominy całego powiatu. Teraz nie tylko upadły wszelkie egzaminy, ale i ten przywiléj, że tylko powiatowy kominiarz ma prawo do wymiatania kominów. Wolno każdemu gminowi, obierać sobie kominiarza, choć

nie egzaminowanego, i z nim zawierać kontrakt, który jednak musi być potwierdzony przez urząd policyi miejscowéj.

2. Upadło także prawo, dotąd nas obowiązujące, że każdy gospodarz, chcąc wystawić hałupę, stodołę, chlew itd. musiał podać rysunek od majstra mularskiego lub ciesielskiego. Przytem nie było nam wolno, budować bez kartki majstra. To się skończyło. Nowe przepisy żądają także rysunku, lecz może go zrobić, kto potrafi. Pamiętajcie jednak, że każdy rysunek, nie podpisany od majstra mularskiego lub ciesielskiego przynależy podać do rewizyi *powiatowego budowniczego* (Krajsbaumajstra) aby ten potwierdził podpisem, że rysunek nie przekracza przepisów policyjnych, względem kominów itd. Regencya ogłasza taksę za rewizyą rysunku. Od pobudynku jednopiętrowego, bez piwnicy, zajmującego

1	przestrzeń 200	kwadratowych	stóp	5 sgr.
2	aż do 500	„	„	$7^1/_2$ sgr.
3	„ 1000	„	„	10 „
4	„ 2000	„	„	15 „
5	„ 3000	„	„	20 sgr.

Od piwnicy i każdego piętra o połowę więcéj będzie się płacić przepisanéj taksy.

Kwadratowa stopa jest przestrzeń 1 stopę długa a 1 stopę szeroka. Kiedy długość budynku wynosi 20 stóp a szerokość 10 stóp, to jest 20 razy 10, albo 200 stóp kwadratowych. Budynek 45 stóp długi a 20 stóp szeroki, zajmuje 45 razy 20 albo 900 kwadratowych stóp.

Z Berlina. W Nr. 21 Zwiastuna narzekał czcigodny kapłan ks. M. z Królewskiéj-Huty nad wkradającą się, nieprzyzwoitością, że do robót podziemnych przypuszczają niewiasty. Wkrótce i gazety niemieckie pisały o tém i tak się doniosło aż do ministra handlu, do którego należą kopalnie i huty.

Donoszę wam z radością, że ministeryum, uważając słusznie, że zatrudnienie niewiast w podziemnych kopalniach (grubach) łatwo może być przyczyną do zgorszenia i do niebezpieczeństwa moralnego, wydało rozporządzenie, aby władze policyjne karały przełożonych kopalń, gdzie niewiasty do podziemnych prac posełają. Więc przekroczenia tego rozporządzenia należy donosić władzom policyjném.

Widzimy ztąd, jakto głos czcigodnego Kapłana w Zwiastunie, nie poszedł na wiatr, lecz znalazł odgłos w innych gazetach, aż doszedł na stósowne miejsce i zrodził owoce. Niech to będzie zachętką, dla szanownych korespondentów Zwiastuna.

Toruń 23 Października. Sąd przysięgłych zajmomał się d. 21 bm. sprawą następującą:

W nocy z d. 22 na 23 Maja r. 1868 obudził się sołtys *Klitz* w pomieszkaniu swoim na wybudowaniu Sokoligórskim pod Golubiem, w skutek szelestu w izbie. Klitz mieszka na odosobnionym miejscu. Był w domu sam tylko z żoną i dziećmi nawet w téj saméj izbie. Zwróciwszy oczy do okna dostrzegł Klitz pomimo ciemności, iż w oknie pokazała się ciemna postać, która natychmiast znikła. Z tąd przeczuwając złodziei porwał się Klitz z łóżka, uchwycił kosę stojącą przy łóżku i spotkał się na izbie z ludźmi, na których natychmiast kosą uderzył wołając zarazem o światło. Klitzowa wstawszy pobiegła z łóżka do kominka, przyczym naocznie i mackiem się przekonała o obecności kilku obcych ludzi w izbie. Pomiędzy Klitzem, który ciągle na około siebie machał i nieproszonemi gośćmi, zawiązała się tymczasem walka zacięta, która się na tym skończyła, że napastnicy Klitza pochwycili i ku ziemi za głowę pochylili. Klitzowa rozpaliwszy światło dostrzegła w izbie dwóch ludzi, z których jeden trzymał Klitza, drugi zaś już uciekając właśnie oknem miał wyskakiwać. Klitzowa schwyciła ostatniego za głowę, lecz wyrwał jéj się z rąk, pozostawiając w nich tylko garść włosów. Potém chwyciła Klitzowa za widły i natarła niemi na pozostałego w izbie złoczyńcę, chcąc uwolnić męża swego od grożącego mu niebezpieczeństwa. Lecz przeciwnik oderwał jéj żelazne kolce wideł z trzonka i przebił niemi sołtysa Klitza przez plecy i utkwił je tak głęboko, że dopiero za powtórnym silnym pociągnięciem udało się Klitzowéj widły owe wyciągnąć z rannego. Zbójca chciał potém uciekać i wybiegł już na podwórze, lecz tu przytrzymali go Klitz, jako też sąsiedzi, których tymczasem córka jego Eufrozyna na pomoc przywołała. W człowieku tym poznano owczarka *Józefa Tomaszewskiego* z Owieczkowa a jako wspólników jego wyśledzono w krótce wyrobnika *Antoniego Cichockiego* z Kalety, stangreta *Jana Kruszczyńskiego* i owczarza *Jana Wiśniewskiego* z Owieczkowa. Względem Cichockiego ustanowiono, iż on wspólnie z Tomaszewskim znajdował się w izbie Klitzowéj i że to jemu właśnie żona Klitza wyrwała garść włosów z głowy. Jan kruszyński i Jan Wieśniewski przyznają tylko, że stali pod oknem na dworze, podczas gdy ich wspólnicy do izby Klitza przez okno wleźli. Obydwaj przyznają także, że wszyscy w czwórkę zamierzali ukraść Klitzowi chleb i mąkę. Tomaszewski utrzymuje, że był do czynu przymuszony i że wspólnie z Cichockim okno ze ściany, które było gwoździami zabite, po wyciągnięciu gwoździ cęgami, wyjęli. Także ustanowiono, że oskarzeni uzbrojeni byli w kije.

Pan prokurator twierdził, że oskarzeni dopuścili się zbrodni usiłowanego rabunku, ponieważ dopuścili się gwałtu przeciw osobie Klitza.

Uznali przysięgli Tomaszewskiego i Cichockiego winnymi usiłowanego rabunku, Wiśniewskiego usiłowanéj ciężkiéj kradzieży a Kruszyńskiego usiłowanéj prostéj kradzieży, w skutek czego Tomaszewski i Cichocki każdy na 10 lat domu poprawy i 5 lat dozoru policyjnego, Wiśniewski na 2 lata domu poprawy i 2 lata dozoru policyjnego a Kruszczyński na 3 miesiące więzienia i utratę praw honorowych na rok wskazani zostali.

Ponieważ u nas panuje polityczna cisza, więc oglądajmy się za granicą najpierw.

Rzym. *(Ochotnicy, szpiegowie i zbrodniarze z obozu Garybaldczyków.)* Pewnie żadna policya na całym świecie nie ma tak ciężkiego zadania, jak policya rzymska, ponieważ chytrość nieprzyjaciół napręża wszystkich sił, aby zniszczyć Stolicę Apostolską, albo przynajmniéj złości swéj zadosyć uczynić. Codziennie głoszą się ochotnicy do wojska papiezkiego i téj sposobności używają Garybaldczycy, aby się wkraść do szeregów wojsk papiezkich, a owoce szpiegostwa swego tajnym sposobem donosić nieprzyjaciołom Ojca św. Gdyby każdego Garybaldczyka, który się do wojska papiezkiego daje zapisać, przynależycie ukarano, toby się szpiegom odechciało podobnéj zuchwałości, lecz dobroduszność Ojca św. za taką zbrodnię nie wymierza innéj kary, jak tylko wype-

dzenie za granicę. Więc łatwo pojmie każdy, co to za ciężkie zadanie, rozpoznawać ochotników, czy przychodzą w dobréj intencyi, lub z polecenia Garybaldczyków, aby Rzym zdradzić.

Okropny zamiar zbrodni odkryto przed kilku dniami. Dwaj młodzi Garybaldczycy, wyświadczywszy się najlepszémi piśmiennémi świadectwami (lecz fałszywemi) byli przyjęci do pułku ochotników. Trzeciego dnia posłano nowych rekrutów z recepisem do apteki po lekarstwa. Aptekarz pojąć nie może, na co całe dwa funty arszeniku potrzebują w lazarecie i poseła potajemnie posła do pałacu Salviati, gdzie porucznik placowy mieszka, aby się dowiedzieć, jeżeli on własnoręcznie podpisał recepis na dwa funty arszeniku. Tu ani oficer ani lekarz nic nie wiedzą o takim recepisie. Wydało się, że rekruci są Garybaldczykami, którzy przez fałszywy recepis chcieli dostać z apteki arszeniku, aby potém całą kompanię otruć. Podobne zamachy zdradzieckie wydarzają się często, lecz wyzdradzają się zgoła zawsze, bo Pan Bóg opiekuje się Ojcem św. i obrońcami Stolicy świata katolickiego.

Z Rzymu. Kardynał Antonelli posłał cesarzowi francuzkiemu tajne listy, które policya u agentów rewolucyi odkryła. Te listy pochodzące z Madrytu (głownego miasta Hiszpanii) wydały zdradzieckie zamiary demokratów, którzy nie kontentując się obaleniem tronu Izabelli, chcieli także tron francuzki, a potém stolicę Ojca św. obalić, aby wszystkie kraje katolickie zagarnąć pod władzę swoją (Antychrysta.) Cesarz Napoleon, dziękując za szczerą przysługę, obiecał uroczyście, że w potrzebie t. j. kiedyby się Garybaldczycy rzucili na Rzym, zaraz pośle 20,000 wojska swego z Francyi na pomoc i także swe okręty wojenne wyprawi dla obrony Ojca św.

Hiszpania. Ministeryum rewolucyjne dopuszcza się coraz większych gwałtów przeciw kościołowi św. W mieście Sewilla zamknięto 9 klasztorów panien, a zakonnicom rozkazano, aby do trzech dni opuściły klasztór; podobnie postępowano sobie z pannami trzech klasztorów w mieście Xeres. Aby wiernych pozbawić środków zbawiennych, skasowano w Sewilli 17 kościołów parafialnych, i także zagarniono wszystkie dochody kościelne, tak, że duchowieństwo tych parafij jest wydane na chleb żebraczy. OO. Jezuici opuścili wszystkie swe zakłady naukowe, które zamieniają demokraci na koszary.

Lecz kara Boża ściga zbrodniarzy, bo nieurodzaj ostatniego lata, a ztąd powstająca nędza, dokucza okropnie. Wiadomo dziś światu, że dowódzcy rewolucyi tylko za pomocą pieniędzy, które między ubóstwo rozrzucali, powstanie wywołali. Dziś występują ulicznicy coraz groźniéj i domagają się codziennie 2 franków, (15 sgr) które dotąd od rządu rewolucyjnego pobierali. Dla braku robót i aby oczy światu zamydlić kazał rząd obszerne budynki klasztorne św. Marcina burzyć i za to wypłacają każdemu ulicznikowi dziennie 2 franki. Lecz rozwiozły motłoch nie chce pracować, mnoży się nieukontentowanie i tak daleko się posunęło, że już za jenerałem Prymem wypalili z pistoletu. Chybił zabójca i uszedł bezkarnie, bo go lud nie wydał. Są to wieloznaczące znaki, które dobrego końca wziąść nie mogą.

Polska. Słusznie cię, o Polsko! nazywają Ojcowie św. ziemią świętą, przesiąknioną krwią Męczenników, bo od początku aż do dziś dnia przelewają poganie i moskiewscy tyrani krew twych synów katolickich. W późniejszych numerach poda wam Zwiastun obszernie historyą moskiewskich prześladowań kościoła Bożego w Polsce, dziś podajemy wam tylko jedno z przeszłego roku zdarzenie, które opisał „Tygodnik katolicki.“

Oddział wojska moskiewskiego przechodził na Litwie w Listopadzie zeszłego roku, niedaleko lasu, na którego brzegu mały pastuszek, niemający jak 12 lat, zbierał drzewka. Żołnierze otaczają go dokoła i pytają, jakiéj jest religii? — Dziecko odpowiada spokojnie, że jest katolikiem. Dowódzca wojska każe mu się przeżegnać po moskiewsku, ale napróżno, dziecko robi znak krzyża św. tak, jak go rodzice katoliccy nauczyli. „Skoro nie chcesz słuchać naszego bajtuszka, (ojca) ja cię każę rozstrzelać, mały buntowniku.“ Żołnierze przywięzują chłopca do drzewa, nabijają broń i celują. Dowódzca jednak zbliża się i powiada, że buntownik nie wart jest kuli, że go trzeba powiesić —

Zakładają mu więc stryczek na szyję i pytają, czy chce zostać prawosławnym; chłopiec daje znak głową, że nigdy na to nie przystanie. Rozpoczyna się egzekucya; ale dowódzca, któremu podobne męczarnie niewinnego chłopczyka sprawiały rozkosz, zmienia wyrok i mówi: że szkoda stryczka na szyję buntownika, trzeba go utopić.

Było w bliskości małe jeziorko, pokryte właśnie natenczas lodem. Dwaj żołnierze posuwają się na środek, wyrębują przyrębel i zanurzają w nim chłopczynę po szyję. Oficer opuszcza brzeg, zbliża się ku chłopcu, któremu głowę tylko ponad lodem widać było, pyta go po raz ostatni, czy chce być posłuszny carowi. Za całą odpowiedź dziecko wyjmuje z pod lodu rękę, a wznosząc oczy ku niebu, żegna sie po katolicku. W tym huk okropny daje się słyszeć; lód nie mogąc wytrzymać ciężaru zbrodniarzy, łamie się pod ich nogami, a dwunastoletni męczennik tonie w otchłani wraz z trzema katami.

Bohaterskie męczeństwo dziecka, kara Boża dotykająca natychmiast katów — są to oznaki opieki, którą Bóg swój kościół otacza.

Z Częstochowy. *(Cudowne uzdrowienie.)* Wielkiego cudu Wszechmocności Boskiéj i opieki Najświętszéj Panny Maryi doznał w tych dniach Wincenty Nowara, parobek z Dziekanowic w parafii Raciborowice. Przez wypadek od sześciu lat głuchy i niemy, tego roku wybrał się razem z kompanią na odpust Narodzenia Matki Boskiéj do Częstochowy. Zaledwie przybył na miejsce święte, pospieszył do kaplicy, uklęknął przed obrazem Najświętszéj Panny Maryi, a po długiéj i rzewnéj modlitwie podniósł oczy na obraz i we łzach przemówił głośno: „o Maryo!“

Obecni znajomi Wincentego, słysząc wydanie głosu od tego, który przez tyle lat nic nie mówił; zdziwieni przystąpili i pytali, jakim sposobem mowę odzyskał? Wtedy Wincenty Nowara, dziękując Najświętszéj Pannie, z radością zaczął opowiadać, że Matka Boża prośby jego wysłuchała, a mowę i zarazem najlepszy słuch pozyskał.

Wieść ta szybko się rozeszła po całym klasztorze, księża i cywilni wzięli egzaminować Nowarę i sprawdzać rzeczywistość cudu. Przystąpili potém Moskale i urzędownie pod przysięgą pytali się o najmniejsze szczegóły, spisali potém protokół i posłali do Warszawy, a natychmiast cały ten wypadek opisały pisma publiczne. Wiadomość tę otrzymaliśmy od samego ks. proboszcza Kremińskiego z Raciborowic, który przedtém znał dobrze Wincentego Nowarę, jako człowieka ze wszech miar po-

cziwego i zatém o ile przedtém, odbierał współczucia i politowania ze swego kalectwa, o tyle nie również więcéj wszyscy napełnieni byli radością, słysząc o cudzie Wszechmocności Bożéj. Tak pisze „Krzyż.“

Z Austryi. Rząd teraźniejszy nie ma ani jednego stronnictwa słowiańskiego, na którémby się mógł opierać, a ponieważ większa część mieszkańców jest narodu słowiańskiego, więc biada ministrom. Do przykrego położenia przyczyniają się Tyrolczycy, którzy chociaż są Niemcami, jednak są dobrymi katolikami i sprzeciwiają się zaprowadzeniu ciwilnego małżeństwa, szkół bezreligijnych itd. I Węgrzy, przy swéj wolności, nie chcą słyszeć o prawach, które w Wiedniu uchwalił rajchsrat, bowiem sejm węgierski odrzucił wnioski o zaprowadzeniu cywilnego małżeństwa i uchwalił, że jedynie kościołowi, jak dotąd, przynależy sąd, rostrzygający sprawy małżenskie.

Widzi rząd, że na téj drodze długo nie pojedzie, a jednak coraz groźniéj postępuje przeciw biskupom. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie dla namiestników, polecając im, aby nakazali starostom powiatowym jak najostrzéj przestrzegać sposobu prowadzenia metryk ze strony dusz pasterzy. Rozporządzenie to zamierza do tego, aby kapłani stósowali się do przepisów ustawy o małżeństwach cywilnych, a nie do rozporządzeń biskupich w tym względzie. Za wykroczenia duchownych są starostowie odpowiedzialnymi.

Arcybiskupowi Ołomunieckiemu kazano znowu po raz trzeci zapłacić 10,000 florenów kary, ponieważ nie chce wydać aktów do spraw małżeńskich.

Z Galicyi. W zeszłym tygodniu otruło się we Lwowie w skutek spożycia jakichś jagód kupionych na targu od pewnego włościanina, kilkadziesięcioro dzieci żydowskich. Otrucie to objawiło się w boleściach konwulsyjnych (kurczowych;) 26 osób z tego powodu wpadło w szaleństwo tak, że ich wiązać musiano.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Z Wielkich Strzelec. *(O poświęceniu nowego Gymnazyum).* Życzenia które dawniéj *„Zwiastun“* umieścił, spełniły się 17. b. m. gdy po długich przygotowaniach nastąpiło poświęcenie nowego *katolickiego* gymnazyum. Całe miasto i wiele gości obcych zgromadziło się w parafialnym kościele na tę uroczystość, która się z hymnem: „Veni sancte Spiritus“ (Przyjdź Duchu święty) zaczęła. Uroczystą summę odprawił ks. Połomski, królewski radzca regencyjny z Opola, z assystencyą duchowieństwa. Potem udało się zgromadzenie z processyą do pięknie umajonego ratusza, gdzie królewski tajny radzca Dr. Dillenburger z Wrocławia, jako zastępca rządu w czułych słowach przemówił do przytomnych i otworzenie szkół gymnazyalnych ogłosił. Nowy dyrektor gymnazyi odebrawszy dyplom (powołanie i potwierdzenie) z rąk burmistrza, odezwał się dłuższą przemową, która równie jak Dra Dillenburga była namaszczona duchem chrześciańskim. Odpowiadał na obie mowy Dr. Bruk, jako przełożony zastępstwa miejskiego, a po żywych wiwatach na pomyślność Króla poszła processya do domu, na tymczasowe gymnazyum przeznaczonego, gdzie królewski radzca regencyjny ks. Połomski po odśpiewaniu nabożnéj pieśni nowy zakład poświęcił i „Te Deum“ zaintonował. Z głębi serca zabrzmiał dziękczynny hymn: „Ciebie Boże wielbimy!“ bo każdy przeczuwał, że nowy zakład wielkie przyniesie błogosławieństwo dla katolickiéj okolicy.

Dla dostojników i 12 kapłanów, którzy przy téj uroczystości udział mieli, sprawiono suty obiad, do którego więcéj jak 100 osób znakomitych zasiadło. Wznoszono różne toasty (wiwaty) na pomyślność kraju, zacnych gości i całego miasta i odśpiewano także piękne pieśni, które Dr. Bruck i ks. proboszcz Peczurek z Zalesia dla téj uroczystości ułożyli.

Nowe gymnazyum nazywa się Johanneum, na cześć hrabiego *Jana* Renarda, któremu nowy zakład początek i założenie zawdzięcza. *„Zwiastun“* życzy nowemu gymnazyum, aby *rosło, kwitło i błogosławieństwo rozszerzało na wieczne czasy.*

Z Wielkich Gorzyc. *(Przy Boguminie).* Nasz nowy kościół, chociaż jeszcze nie jest zupełnie dokończony, otrzymał zeszłego tygodnia poświęcenie i zaczęło się w nim odprawiać nabożeństwo. Dzięki serdeczne ks. proboszczowi miejscowemu który z natężeniem wszystkich sił, stara się o ozdobę świątyni i o wspaniałość służby Bożéj. Dzięki najczulsze J. O. hrabiemu Arko, który w staraniu swojém około dokończenia domu Pańskiego jest wzorem dla kolatorów kościelnych. Oprócz znacznéj summy pieniędzy ofiarował srebrne świeczniki, świece i t. p. za co niech mu Pan Bóg hojnie błogosławi.

UWIADOMIENIE.

W N. Piekarach z drukarni Zwiastuna wyszła książka pod tytułem: **„Szwedzi w Lędzinach“** powieść z trzydziesto-letniéj wojny. Treść zajmująca opowiada:

1.) *Bunt Lędzin przeciw biskupowi.*
2.) *Skutki klątwy kościelnéj.*
3.) *Udręczenie przez Szwedów.*
4.) *Karę i pokutę.*
5.) *Zburzenie całéj wioski Lędzińskiéj.*
6.) *Wybawienie przez wojsko biskupie i Pszczyńskie.*

Dziełko to broszurowane, obejmujące 9 arkuszy kosztuje pojedyńczo 5 sgr., przy odbieraniu razem 20 książek 2 tal. 20 sgr. Można dziełko to zapisać w Redakcyi Zwiastuna, lub wprόst u autora i nakładzcy Karola Miarki, nauczyciela w Pielgrzymowicach. (Pilgramsdorf, Post Golassowitz in Ober Schlesien.)

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 26 Październ. 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$81\frac{3}{8}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{6}$	p.
dto Lit. A.	4	$90\frac{3}{4}$	pd.
dto Lit. C.	4	$90\frac{3}{4}$	pd.
dto lis. rent.	4	$90\frac{2}{3}$	pd.
Pozna. listy rent.	4	$88\frac{1}{2}$	pp.
Polsk. listy zast.	4	67	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{5}{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.	4	$84\frac{1}{8}$	pd.
Banknoty austr.	4	$88\frac{1}{6}$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała „	74	83	84	„
Pszenica żółta „	73	79	80	„
Żyto „	64	67	68	„
Jęczmień „	54	60	62	„
Owies „	38	39	40	„
Groch „	60	65	69	„
150 funt.				„
Rzepak „	170	180	188	„
„ zimowy „	164	172	176	„
„ letni „	158	164	168	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach